

# magazyn Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 100 (9618) Białystok — Łomża — Suwałki, 21–22–23 maja 1982 r. Nakład: 190.000 Cena 4 zł

## Wznowienie genewskich rokowań ZSRR—USA

GENEWA (PAP) — Negocjatorzy ZSRR i USA wznowili w czwartek po dwumiesięcznej przerwie, zapoczątkowane w listopadzie ub. r. radziecko-amerykańskie rokowania w sprawie ograniczenia nuklearnych środków średniego zasięgu w Europie. Szefowie delegacji obu mocarstw — Julij Kwinicki i Paul Nitze — nie złożyli żadnych oświadczeń na temat posiedzenia, które odbyło się w siedzibie radzieckiej misji przy ONZ w Genewie i trwało godzinę i czterdzieści minut. Jak wiadomo, strony uzgodniły, że rokowania będą poufne.

Obserwatorzy zwracają uwagę, że obecna runda rokowań radziecko-amerykańskich rozpocznie się kilka dni po wygłoszeniu przez Leonida Breżniewa ważnego przemówienia, w którym zawarł iście, z punktu widzenia negocjacji, stwierdzenie. Oświadczył mianowicie, że już doszło do znacznej redukcji ilości radzieckich nuklearnych środków średniego zasięgu w Europie. Nawiązując do „zamrożenia” przez ZSRR rozmiesz-

ciąg dalszy na str. 2

## Falklandy — Malwiny Atak może nastąpić w każdej chwili

BUENOS AIRES, LONDYN, NOWY JORK, RZYM (PAP) — Jak donoszą wysłannicy prasy, którzy przebywają na okrajach brytyjskiej floty w rejonie Falklandów (Malwin) — wydaje się, że inwazja wojsk brytyjskich na archipelag jest nieunikniona. Oznaczałoby to, że zgodnie z wcześniejszymi wypowiedziami przedstawicieli władz brytyjskich, z premierem Margaret Thatcher na czele, jeśli zawiąda ostatnie wysiłki pokojowe sekretarza generalnego ONZ Javiera Perez de Cuellar, atak na wyspy może nastąpić w każdej chwili.

Sam sekretarz generalny ONZ w rozmowie z dziennikarzami w środę wieczorem w Nowym Jorku przyznał, że konflikty znajdują się w bardzo niebezpiecznym momencie, gdyż czas pozostający na dalsze rokowania można liczyć już tylko w godzinach.

W środę rano czasu argentyńskiego (po południu czasu warszawskiego) brytyjskie okręty i samoloty ponownie ostrzeliwały i bombardowały okolicę stolicy Malwin — Puerto Argentino (Port Stanley), nie wyrządzając jednak — wg argentyńskich dowódców — żadnych szkód.

Okręty brytyjskie floty interwencyjnej zajmują już pozycje wyjściowe do spodziewanego ataku, czekając tylko — jak donoszą agencje zachodnie, rozkazu podjęcia szturmu. Argentyna umacnia swe systemy obronne na Malwinach, a także w kontynentalnej części tego kraju, zwłaszcza w jego południowych rejonach, położonych najbliższej spornej archipelagu. O ile, jak donosi z Buenos Aires agencja UPI, przed tygodniem mówiono tam o inwazji tylko jako o jednej z ewentualności rozwoju kryzysu, obecnie władze i społeczeństwo Argentyny uważają tę sprawę za przesadzoną.

W ocenie amerykańskiego

## Zamiast do młynów — do gorzelni

## Marnotrawstwo zboża w magazynach wrocławskich PGR

WROCLAW (PAP) — Alarmujące wyniki przyniosły ostatnie kontrole przeprowadzone przez ekipy specjalistów z Państwowego Inspektoratu Skupu i Przetwórstwa Artykułów Rolniczych w magazynach PGR-ów woj. wrocławskiego. Kontrolę w 18 magazynach podległych PGR-om i rolniczym spółdzielniom produkcyjnym wykazały ogromne niedbalstwo w przechowywaniu zbóż. W magazynach znajdowało się blisko 6 tysięcy ton zboża, z czego — jak stwierdzono — aż ponad 15 tysięcy ton wartości 22,5

miliona zł uległo zepsuciu — stęchło, sfermentowało, a

często ziarno już gnilo lub zbutwiało. Połowa stęchłego zboża może być zużyta na paszę, reszta trafi do gorzelni. Natomiast wyrzucić trzeba 11,5 tony zboża.

Czy stać nas na taką skandaliczną niegospodarność w

przechowywaniu zboża? Jest to paradoks ale jak się okazuje — marnotrawstwo się

PGR-om czy SKR-om, „opłaca”

gdyż zboże zamiast do młynów

trafi do... gorzelni. Efekt finan-

sowy tej operacji jest „pozy-

tywny”. Według obowiązują-

cych stawek za 100 kilogramów

zboża konsumpcyjnego do-

starzonego do młyna na makę

PGR otrzymuje 1450 złotych.

Jeśli natomiast za samą ilość

zboża sprzedaż gorzelni (otrzy-

muje się z niej ok. 35 litrów

alkoholu) PGR otrzymuje kwotę

3.600 złotych. Oczywiście —

kalkulacja efektów ekono-

micznych jest korzystna dla

producenta, tylko sprzeczna z

interese społecznym, o czym

w niektórych wrocławskich

PGR-ach zapomniano.

ciąg dalszy na str. 2

## Delegacja PRL z wizytą w Bułgarii Serdeczne powitanie w Sofii

SOFIA (PAP) — Na zaproszenie sekretarza generalnego KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej, przewodniczącego Rady Państwa Ludowej Republiki Bułgarii — TODORA ZIWKOWA, 20 bm. oficjalną wizytę przyjaźni w Bułgarii złożyła partyjno-państwowa delegacja PRL pod przewodnictwem i sekretarza KC PZPR, prezesa Rady Ministrów, przewodniczącego Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego — gen. armii WOJCIECHA JARUZELSKIEGO.

W skład delegacji wchodził: prezes NK ZSL, wiceprezes Rady Ministrów PRL — Roman Malinowski, członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR, minister Spraw Zagranicznych — Józef Czyrek, zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Włodzimierz Mokrzyński, wiceprzewodniczący CK SD — Józef Eljasiewicz, zastępca członka KC PZPR, wice-minister Obrony Narodowej, główny inspektor szkolenia MON, członek Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, gen. broni Eugeniusz Molczyk, i

sekretarz KW PZPR w Gdańsku — Stanisław Bejert, ambasador PRL w Ludowej Republice Bułgarii — Władysław Napieraj. Delegacji towarzyszyła grupa doradców i ekspertów. Na lotnisku Okęcie w Warszawie delegację zegnali: przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński, Marszałek Sejmu — Stanisław Gucwa, członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR, członkowie kierownictwa stronnictwa politycznych, Prezydium Rządu, gospodarze stolicy.

ciąg dalszy na str. 2

Obecny był charge d'affaires a.i. LRB — Georgi Banenkim.

SOFIA (PAP) — Sprawozdawcy PAP relacjonują: Samolot z białą-czerwoną szachownicą wylądował na sofijskim lotnisku o godz. 9.55 czasu miejscowego. Od granic państwa towarzyszyła mu honorowa eskorta 4 myśliwców Bułgarskiej Armii Ludowej.

Na froncie dworca lotniczego dwujęzyczny napis „Serdecznie witamy drogiego gościa na bułgarskiej ziemi” oraz portrety W. Jaruzelskiego i T. Ziwickowa. Powiewają flagi narodowe obu krajów i czerwone sztandary.

Na lotnisku zgromadziły się setki mieszkańców Sofii. Są wśród nich pracownicy polskich placówek dyplomatycznych i handlowych, nasza młodzież studiująca w Bułgarii oraz robotnicy wznoszący w Sofii najwyższy na Bałkanach hotel „Rodina”, przed-

ciąg dalszy na str. 2

## Jubileuszowe spotkanie pracowników RSW „Prasa-Książka-Ruch”

WARSZAWA (PAP) — Z okazji 35-lecia Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” odbyło się w czwartek w Warszawie uroczyste spotkanie pracowników tej instytucji.

Witając zebranych prezes Zarządu Głównego tej spółdzielni — Zdzisław Andrzejewicz scharakteryzował doświadczenia tej instytucji i jej osiągnięcia w upowszechnianiu prasy i książki w naszym kraju, akcentując, że najważniejszym obecnym jej zadaniem jest upowszechnianie programu i polityki partii.

W trakcie spotkania zasłużonym pracownikom RSW „Prasa-Książka-Ruch” wręczono odznaczenia państwowe oraz odznaki tej spółdzielni. Miło nam donieść, że wśród odznaczonych Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia

Polski jest Marian Suchożeb-

ski — zastępca redaktora na-

cjonalnego „Gazety Współczes-

nej”.

Składając gratulacje wyróż-

niom i wszystkim pracow-

nikom spółdzielni członek Biu-

ra Politycznego, sekretarz

KC PZPR, przewodniczący Ra-

dy RSW „Prasa-Książka-

—Ruch” — Stefan Olszowski

stwierdził, że 35-letnia działal-

ność spółdzielni jest niezwy-

kłą osiągnięciem, że niezwy-

kłą jest historia partii.

RSW stanowi niezawodny

instrument oddziaływania par-

tyi na rzecz kształtowania so-

cjalistycznej świadomości i po-

staw moralnych.

Gratulacje i życzenia dal-

szych sukcesów złożył pra-

cownikom RSW „Prasa-Książ-

ka-Ruch” przedstawiciel de-

legacji wydawców i poligra-

fów z ZSRR, Czechosłowacji,

Bulgarii, NRD, Rumunii i Wę-

gier.

Uroczystość zakończył kon-

cert Poznańskiego Chóru

Chłopięcego „Polskie Słowniki”

Jerzego Kurczewskiego.

1000 lat

—22 mln ton

solu z Wieliczki

KRAKÓW (PAP) — Naj-

starsza czynna kopalnia soli na

świecie — Wieliczka wydobyla

w ciągu tysiąca lat eksploata-

cji złoza 22 mln ton soli.

Eksperti Akademii Górniczo-

Hutniczej, którzy ostatnio po-

dali do wiadomości publicznej

wyniki swych obliczeń twierd-

zą również, iż na skutek tego

wydobycia pod miastem znaj-

duje się ok. 7,5 mln metrów

szesnastennych „pustego miej-

scia”: chodników, sztolni, komór

i wyrobisk.

## Być partnerem, znaczyć więcej

Wywiad Romana MALINOWSKIEGO — prezesa NK ZSL i wiceprezesa Rady Ministrów dla Krajowej Agencji Robotniczej

— Chciałbym zaproponować, jeśli wolno, żeby nasza rozmowa, choć odbywa się w okolicy Święta Ludowego, nie była odświętna a dotyczyła niektórych ważkich problemów rolnictwa i wsi oraz ZSL-u. Zaczniemy od tego, co trzeba zrobić, by powiazały zrewanżowały się wsi?

— Chodzi tu zwłaszcza o sytuację rynkową, która jak skrawo obnaża głębię naszego kryzysu. Miasto oskarża się na trudności zaopatrzeniowe w artykuły spożywcze, jakkolwiek jest ich jeszcze więcej niż innych, a z kolei wieś bije na alarm wskutek niedostatku przemysłowych środków produkcji oraz towarów rynkowych. W interesie miasta i wsi, leży więc, by jak najprędzej doprowadzić do zrównoważenia rynku i jak najszybciej wdrażać w życie rozpoczętą

reformę gospodarczą. Tylko, bowiem taki rynek, na którym jest więcej towarów niż pieniędzy może skłonić przedsiębiorstwa do większej aktywności produkcyjnej, obniżki kosztów i poprawy jakości, a ludzi zachęcić do wydajniejszej pracy.

— Czy te naderwane więzy ekonomiczne nie spowodowały także pęknięć w sojuszu robotniczo-chłopskim?

— Mam taką sytuację. I myślę, że dlatego tak robotnicy jak i rolnicy mają wspólny interes w tym, żeby jak najprędzej doprowadzić do unormowania sytuacji. Zgodnie — konsekwentnie i uporczywie — współdziałanie miast i wsi, przemysłu i rolnictwa, powinno prowadzić do zrównoważenia rynku i jak najszybciej wdrażać w życie rozpoczętą

sieć, wzmacniający więzy miasta i wsi, powinien mieć również charakter edukacyjny. Po to by lepiej rozumieć istotę problemów, tego co decyduje o „wzajemnym powiązaniu” obu środowisk, gdyż to zapobiegnie, dającemu się wciąż zauważyć, zgliszaniu bezpodstawnych pretensji wobec siebie.

— Wątpię czy samo zrozumienie wystarczy, tam gdzie w grę wchodzi prawa ekonomiczne?

— Oczywiście, to za mało, lecz także zrozumienie, większe od dotychczasowego, powinno sprzyjać akceptacji niezbędnych działań ekonomicznych i społecznych. Wiadomo, że kolejne kryzysy i napięcia wiązały się ściśle z trudnościami na rynku żywnościowym, które z kolei wynikały z dru-

gordzonego traktowania rolnictwa i ludzi rolniczego trudu. Zdajemy sobie sprawę z tego, że w wyjściu z tak głębokiego i rozległego kryzysu, jaki obecnie przeżywamy szczególnie na roli przypada rolnictwu w całej gospodarce żywnościowej. Od stopnia wykonania zadań w tej dziedzinie zależy przecież zaopatrzenie rynku w żywność. Tym bardziej jest to zadanie niełatwe, że to w trudnej sytuacji płatniczej kraju musimy doprowadzić do samowystarczalności żywnościowej Polski i zrównoważenia bilansu płatniczego w obrocie rolno-spożywczym. Co prawda żywność powstaje w rolnictwie, ale czynniki wzrostu jej dostaw znajdują się poza rolnictwem. Ta prawda także nie jest wciąż powszechnie doceniana, a trzeba ją zrozumieć.

ciąg dalszy na str. 2

wiadomości dnia  
Rozmowa A. Honeckera z B. Karmalem  
▲ BERLIN — W Berlinie odbyło się przyjaźniście spotkanie sekretarza generalnego KC NSPD, przewodniczącego Rady Państwa NRD, Erika Honeckera z sekre-

tarzem generalnym KC LDPA, przewodniczącym Prezydium Rady Rewolucyjnej DRA, Babrakem Karmalem, który służył na czele partyjno-państwowej delegacji Afganistanu.  
XII Zjazd Związków Zawodowych Mongolii  
▲ ULAN BATOR — 20 bm. w Ulan Bator rozpoczął obrady XII Zjazdu Związków Zawodowych Mongolii. W pracach zjazdu bierze udział 700 delegatów reprezentujących 400 tys. członków tej największej organizacji społecznej Mongolii.  
Na zjeździe obecni są przedsta-

wiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych z sekretarzem generalnym KC Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej, przewodniczącym Prezydium Wielkiego Churału Ludowego — Jamzundzinem Cedenbalem.  
Na zjazd przybyli także delegacje 35 międzynarodowych regionalnych i narodowych organizacji związkowych.  
Apel UNICEF  
▲ NOWY JORK — UNICEF wystosował apel do rozpoczynającej się w czwartek II nadzwyczajnej sesji rozbrojeniujei Zgromadzenia Generalnego ONZ. Dokument ten

wzywa do przestrzegania szlachetnych założeń Karty Narodów Zjednoczonych i do zaprzestania wyścigu zbrojeń.  
„Należy położyć kres wyścigowi zbrojeń w imię szczęścia przyszłych pokoleń” — podkreśla się w dokumencie.  
Nowy premier Czadu  
▲ LONDYN — Jak podaje agencja Reutersa, powołując się na ogłoszenie radiowe w N'djamenie, nowym premierem Czadu (Afryka Środkowa) został mianowany Dzindigar Dono Ngardum. Dotychczas ten działacz polityczny kilkakrotnie piastował stanowiska ministerialne w rządzie czadyjskim.



## Ocena pierwszych miesięcy wdrażania reformy

Posiedzenie Komisji d/s Reformy Gospodarczej

WARSZAWA (PAP) — Komisja do spraw Reformy Gospodarczej rozpatrzyła informację o postawieniach Rady Ministrów, podjętych w związku z oceną pierwszego okresu wdrażania reformy, a także wstępnie przedyskutowała projekt ustawy o udzieleniu pomocy państwa przedsiębiorstwom państwowym. Komisja rozpatrzyła również w sprawie kierunków refor-

my zasad wynagradzania oraz raport na temat stanu wdrażania reformy gospodarczej w drobnej wytwórczości. Obradom przewodniczył pełnomocnik rządu do spraw reformy gospodarczej, sekretarz Komisji — min. Władysław Baka.

Oceniając pierwsze miesiące wdrażania reformy gospodarczej zwracano uwagę na fakt, iż obecna sytuacja gos-

podarcza kraju jest efektem łącznego oddziaływania kilku czynników — w tym również samej reformy. Jest ona obciążona wieloma problemami z przeszłości, co wpływa na skalę przeżywanego kryzysu. Sytuacja taka w żadnym przypadku nie pozwala na generalne oceny wdrażania reformy. W I kwartale ujawni-

ciąg dalszy na str. 2

## „Fasty” — wyjście na prostą Współpraca z radzieckim przemysłem włókienniczym

Krajowy potentat w produkcji tkanin płaszczykowych i sukienkowych — Białostockie Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Fasty” podobnie jak cała branża przeżywają dotkliwie kłopoty surowcowo-materiałowe.

Wyjście z tej trudnej sytuacji stanowi nawiązanie ostatnio współpracy „Fasty” z radzieckim przemysłem włókienniczym. Na podstawie zawartej umowy białostockie zakłady rozpoczęły w maju usługowy przerob radzieckiego surowca, z którego do końca br. wyprodukują 3,5 mln m tkanin. Dzięki temu nie będzie groziło zatrzymaniu produkcji, a prawie 0,5 mln m tkanin z tej złoczonej produkcji pozostanie na rynku krajowym.

Ta poprawa zaopatrzenia w podstawowy surowiec, a także wyraźny wzrost dyscypliny i bardziej wydajna praca sprawiają, że produkcja osiągnęła właściwy rytm i plany są w pełni realizowane. Np. do 17

bm. włącznie zadania miesięczne przypadające na ten okres poszczególnie wydziały wykonywały z nadwyżką. Również w dniu wizyty dziennikarza PAP w „Fastach” — jak informuje dyrektor do spraw produkcji Eugeniusz Koniecko — realizacja zadań przebiegała zgodnie z planem. Trwała normalna praca, zapowiadająca dostarczenie na rynek przewidywanych ilości poszukiwanych materiałów. Podobnie jak to było w „Fastach” w ostatnich dniach, w tym również 13 bm., gdy kraj przeżywał wzrost napięcia, spowodowany działaniami przeciwników socjalizmu, Ich podszepty nie znajdują posłuchu u białostockich włókienników. Większość opowiada się za porozumieniem narodowym. Wyrazem tego jest fakt, że zakłady OKON w „Fastach” kupia blisko 850 osób, w przytaczającej większości robotników produkcyjnych. (PAP)

WINCENTY ZGIET

## 850 wodowanie w Stoczni Gdańskiej

GDANSK (PAP) — 20 bm. na wydziale C-3 Stoczni Gdańskiej im. Lenina odbyło się wodowanie trawlera-przetwórnika dla armatora radzieckiego. Imię „Mikołaj Kuropatkin” nadała jednostce matka chrzestna Danuta Szlachetko — żona kierownika wydziału C-3, wieloletniego pracownika stoczni. Trawler jest 23 jednostką w unowocześnionej serii statków o nośności 1.800 DWT.

Było to już 850 wodowanie

statku w powojennej historii

naszej największej stoczni produkcyjnej

## 4,6 mld mieszkańców Ziemi

WASZYNGTON (PAP) — W Waszyngtonie opublikowano raport prywatnej organizacji badawczej o nazwie „Biuro Informacji o Ludności”, w którym stwierdza się, że obecnie liczba mieszkańców naszego globu wynosi 4,6 mld tj. ponad dwukrotnie więcej niż w 1940 roku.

Zgodnie z prognozą specjalistów do roku 2050 ziemie zamieszkiwać będzie 10 mld osób.

## Tajfun „Pat” na Pacyfiku

DELHI (PAP) — Tropikalny sztorm na Pacyfiku przerodził się w tajfun „Pat”, przemierzając się na północ, w kierunku japońskich wysp Riukiu. Żywił z szybkością wiatru ok. 140 km na godzinę, oszczędził Filipiny, zmieniając nieco drogę swego przemierzania się.



PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

Pogoda o charakterze zmiennym. Zachmurzenie duże z większymi przerwami, okresami opadów deszczu. Temperatura maksymalna 16-18, przy dłuższych przejaśnieniach nieco wyższa, min. 7-9 stop. C. Wiatr słaby i umiarkowany z kierunków zmieniających się.

IMIENINY: PIATEK — Wiktora i Krystyna; SOBOTA — Heleny i Wiesławy; NIEDZIELA — Tuony i Dezideriusza. (b)



**Okręgowy Związek Kolarski w Białymstoku zaprasza chłopców 12-14 letnich do szkółki kolarskiej. Pierwsze zajęcia rozpoczyna się 22 bm. o godz. 17 w Międzyшкоlnym Ośrodku Sportowym w Białymstoku przy ul. Kawalerskiej. Konieczne jest posiadanie własnego roweru młodzieżowego (typu „Sprint”). W programie zajęć: specjalistyczne treningi i wyścigi prowadzone przez trenerów i instruktorów OZKOl.**

**Okręgowy Związek Kolarski w Białymstoku zaprasza chłopców 12-14 letnich do szkółki kolarskiej. Pierwsze zajęcia rozpoczyna się 22 bm. o godz. 17 w Międzyшкоlnym Ośrodku Sportowym w Białymstoku przy ul. Kawalerskiej. Konieczne jest posiadanie własnego roweru młodzieżowego (typu „Sprint”). W programie zajęć: specjalistyczne treningi i wyścigi prowadzone przez trenerów i instruktorów OZKol.**



**c.d. ze str. 1**

I zaakceptować, by całą gospodarkę wprawić w szeroko pojętą obsługę rolnictwa.

Tę rolę rodzaju apele były również przedmiotem, lecz rolnictwo nie miało dążyć. Najwięcej obieki, gdy chodzi o realizację wspólnych wytycznych PZPR i ZSL w sprawie polityki rolnej, dotyczyła nadzoru nad gospodarką rolnictwa w sferze produkcji.

Jednakże zakres tego zapotrzebowania byłby dużo mniejszy, gdyby nie były podjęte decyzje chroniące te działy gospodarki narodowej, które opierają się na potrzeby rolnictwa i wyżywienia społeczeństwa. Stosując różnego rodzaju preferencje, surowcowe, energetyczne, dewizowe czy ekonomiczne, udało się zapobiec rażącemu spadkowi dostaw, jak obaj przecież inne działy gospodarki, a w niektórych gałęziach uzyskać nawet niewielki postęp. Metoda ta musi — w formie rozwiniętej — zostać uwzględniona także w programie rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej do 1985 roku oraz w formułowaniu kierunków działań do 1990 roku. Temat ten stanie się przedmiotem wspólnych obrad KC PZPR i NK ZSL, a potem trafi do Sejmu. Pozwoli to wypracować podstawę wyjściową do sformułowania i realizacji zadań bieżącego i przyszłego 5-letnia, które będą ukierunkowane na pełne zaspokojenie potrzeb rolnictwa i gospodarki żywnościowej.

— Co robić, żeby tak było? — Muszą w pełni zadziałać mechanizmy ekonomiczne. Tak muszą one zadziałać, aby produkcja dla potrzeb rolnictwa i żywności była dla przemysłu, który dotąd rozwijał się trochę jakby na zasadzie antyagrarnej, najbardziej poszukiwaną przez załogi i przedsiębiorstwa. Po prostu — ma być pewna i opłacalna. Powiedziałbym nawet, że szansa trwałego rozwoju wielu gałęzi przemysłu leży właśnie w rolnictwie, w rynku wiejskim.

— Jeśli uda się osiągnąć ten cel, będzie to wielkie osiągnięcie. Tylko czy rolnictwo stać będzie na zakup zwiększonego dopływu środków produkcji, towarów i usług? — Musi być stać. Dlatego tak konsekwentnie dbamy o

to, by produkcja rolna była nie tylko opłacalna, ale również pozwalała zdobywać fundusze na pokrycie kosztów wyprodukowanych i innych wydatków. Inaczej nie powiedzie się reforma, dla której rolnictwo stwarza niebagatelną szansę, warunek powodzenia wielu jej zasadniczych elementów. A właśnie w rolnictwie i gospodarce żywnościowej, jeśli spełnione zostaną warunki, możemy uzyskać postęp najszybszy i największy, stwarzając tym samym korzystne przesłanki wychodzenia z kryzysu, społeczno-gospodarczego oraz zwiększenia efektywności działań związanych z reformą gospodarczą.

— Na stan zapatrywania mieszkańców wsi wpływa też działalność pozaekonomiczna. Wiś przyjmując z uznaniem te z nich, które służą stabilizacji gospodarstw chłopskich.

— W regulowaniu tych spraw notujemy duży postęp. Sejm, przynajmniej, uchwalił kompleks ustaw w sprawie gospodarki ziemią, które wprowadzają pełną gwarancję trwałości i rozwoju gospodarstw rodzinnych, dają rekompensatę ich stabilności, znoszą bariery obszarowe i są wyrazem równoprawnego traktowania wszystkich sektorów rolnictwa.

— Chłopi oczekują dalszych aktów. Co z wpisem konstytucyjnym o trwałości gospodarstw indywidualnych? — Wnioskujemy taką poprawkę do Konstytucji i z pewnością Sejm ją uchwali. W stadium końcowych uzgodnień znajduje się również sprawa nowelizacji ustawy o rentach i emeryturach dla rolników, łącznie z koncepcją utworzenia na wsi funduszu socjalnego. W miarę stabilizacji naszej gospodarki wieś coraz bardziej będzie odczuwać działania korzystne dla rolnictwa.

— Nie mówiliśmy jeszcze o samorządzie rolniczym i reprezentacji zawodowej rolników. Jak ZSL widzi te sprawy? — Obchodzą nas bardzo

żywo, ale jako partia polityczna ZSL nie chce przedstawiać gotowej formuły organizacji społeczno-zawodowej rolników. Powinno to rozstrzygnąć się w demokratycznej dyskusji. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że struktura spo-

# Być partnerem, znaczyć więcej

Wywiad  
**Romana MALINOWSKIEGO**  
— prezesa NK ZSL i wiceprezesa Rady Ministrów  
dla Krajowej Agencji Robotniczej

leczno-samorządowa musi być autentyczna i dostosowana do warunków wsi i rolnictwa, że musi służyć jej konsolidacji, a nie rozbić ją na składowe. Powinno ona reprezentować interesy wsi i współpracowników, w ich rozwiązywaniu, stać na gruncie porządku prawnego iładu konstytucyjnego. Samorząd taki, pomimo stanu wojennego, stał się dla wsi pilną potrzebą. Poprzez samorząd zaadbać można o lepszą atmosferę na wsi, lepiej i bardziej sprawiedliwie wykorzystywać skromne środki produkcji, usuwać różnego rodzaju trudności i dewiacje, jakie nie znikły wcale z chwilą wprowadzenia stanu wojennego. Uważam, że samorząd również skutecznie jak czynnik materialny może wspierać stabilizację gospodarstw i motywować aktywność społeczną i produkcyjną wsi.

— Można odnieść wrażenie, że wieś normalizuje się szybciej od miasta, że chłopów cechuje nie tylko patriotyzm, ale też jakby wrócone poczucie wartości państwa.

— Rolnik z natury rzeczy potrzebuje poczucia bezpieczeństwa, stabilizacji, praworządności, ładu moralnego i warunków do spokojnej i efektywnej pracy. Wie, że może mu to zabezpieczyć tylko państwo, silne, sprawiedliwe i suweren-

ne. Może dlatego wieś wprowadzenie stanu wojennego przyjęła ze spokojem i zrozumieniem. W chłopach jest coś co można nazwać cechą państwowotwórczą. Uważają oni państwo za wartość najwyższą, za dobro niepodważalne, któremu powinni być podporządkowane inne interesy. Tak widział te sprawy również Wincenty Witos, wielki przywódca ruchu ludowego i mąż stanu, do której to postaci i wartości przez niego reprezentowanych obecnie ZSL nawiązuje.

— Poczucie wartości i trwałości państwa wiąże się teraz ściśle z wychodzeniem Polski z kryzysu, z odrodzeniem narodowym.

— Budowanie siły państwa, jego stabilności i sprawności niezbędne jest dla konsekwentnego przeprowadzenia reform. Tak w sferze gospodarki jak i polityki, zwłaszcza w zakresie umacniania demokracji socjalistycznej. Jest, wydaje mi się, sprawą oczywistą, że demokracja może występować tylko państwo silne, słabe nie może sobie z nią poradzić, ani nawet zdobyć się na nią.

— Wróćmy tedy do sojuszu robotniczo-chłopskiego, którego wyrazem politycznym jest współdziałanie PZPR i ZSL. Przeszedł on trudną próbę zwązyszy na to, że byli tacy, którzy ludzili się, iż ZSL stać się

może partią opozycyjną wobec PZPR.

— Kto się tego spodziewał, ten daleki był od rzeczywistości. W sprawach wsi, poglądów klasowych chłopów i niczego nie zrozumiał z naszej historii. Dawno temu powiedzieliśmy sobie, że ZSL było, jest i pozostanie trwałą i aktywną sojuszniką siłą polityczną w tróipartyjnym systemie socjalistycznej Polski, w której przewodnią rolę spełnia PZPR wespół z ZSL i SD, zaś stosunki międzypartyjne opierają się o układy partnerskie. Jesteśmy aktywnym orędownikiem rozwoju socjalizmu poprzez stałe wzbogacanie treści sojuszu robotniczo-chłopskiego.

— W poprzednim okresie, co z gorąca podnoszą ludowcy, były jednak deformacje we współdziałaniu PZPR i ZSL, ograniczające samodzielność Stronnictwa. Jak więc obecnie należy rozumieć zasady partnerstwa i współdziałania PZPR i ZSL?

— Poglady w tej sprawie sformułowane zostały w grudniu 1980 roku na VIII Kongresie ZSL, a potem rozwinięte w toku plenarnych posiedzeń NK, zwłaszcza zaś na ostatnim VII Plenum NK ZSL. W przeszłości mieliśmy we współpracy międzypartijnej do czynienia, na przemian, z tym co się nazywa transmisją i partnerstwem. Dotychczasowe doświadczenia dowiodły, że nad wszelką wątpliwość, że tylko model partnerski wzbogaca praktykę socjalistycznego działania, tworzy wzajemne zaufanie partnerów oraz optymalizuje decyzje społeczno-gospodarcze.

Są to sprawy dla nas ważne. Ale samodzielność i partnerstwo nie da się zadekretować. Nie wystarczy zapisanie odpowiednich formuł w dokumentach, ostatecznie decyduje bowiem o tym praktyka. To jest realna zdolność ognia i instancji ZSL, poszczególnych jego działaczy do udziału w dyskusji i wnoszenia konkretnych propozycji oraz udziału w ich rozwiązywaniu i ponoszeniu za nie odpowiedzialności. Mamy w tej dziedzinie bogate doświadczenia, które uczą, że w ruchu ludowym przydatna może być tylko taka treść naszej ideowo-politycznej tożsamości, która oznacza zespolenie jego historycznego dorobku i jego samodzielności z zasadami socjalizmu.

— Na podstawie ostatnich okresu można by stwierdzić, że ZSL aktywnie uczestniczy w formułowaniu koncepcji dotyczących nie tylko wsi i rolnictwa. Mówi się zresztą obecnie dużo o koalicyjnym sposobie sprawowania władzy w Polsce. Na czym to polega?

— Mogę powiedzieć, powołując się na doświadczenia, że z zasadami socjalizmu nie koliduje posiadanie przez wszystkie partie polityczne własnych programów działania, które mają na uwadze podstawowe zasady i potrzeby socjalistycznego państwa. Przeciwnie, umacnia to socjalizm, wzbogaca jego treść. ZSL zajmuje własne stanowisko w istotnych sprawach politycznych i sprawowaniu władzy w naszym kraju, wnosi do nich propozycje wynikające z własnego przemyslenia i programu. Uważamy, że tylko w ten sposób może powstać prawidłowy, odpowiadający wszystkim klasom i warstwom społecznym program ogólnonarodowy będący plonem szczerých dyskusji i uzgodnień.

— To poczucie samodzielności ma chyba głębsze uzasadnienie. Jak?

— Jesteśmy zdania, że poszczególni partnerzy koalicyjnego systemu rządzenia — podkreślamy — mają i powinni mieć własne zdanie w istotnych sprawach i w poszukiwaniu najlepszych rozwiązań różnych kwestii społecznych czy gospodarczych. Zwłaszcza na to zagadnienie tak dużą wagę dajemy, że już nieraz doświadczaliśmy, iż wiele deformacji w systemie rządzenia ma swe źródła właśnie w niedostatkach funkcjonowania sposobu podejmowania decyzji w państwie oraz pomniejszaniu roli stronnictw politycznych. Praktyka ostatnich miesięcy dowodzi, że następują i w tej dziedzinie korzystne zmiany.

Wspólnie z PZPR i SD przyjeżdżamy nie tylko doktryny partnerskiej współpracy, ale rozwijamy ją w codziennej praktyce. Pragnę podkreślić, że gorącym i autentycznym rzecznikiem partnerskiej współpracy międzypartijnej i koalicyjnego systemu sprawowania władzy jest gen. armii Wojciech Jaruzelski.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:

**HENRYK MAZIEJUK**  
(KAR)

## Z dziejów ruchu robotniczego na Białostocczyźnie

# Świadomość rola w walce

W latach 1907-1910, w okresie trwających ciągle represji ze strony reżimu carskiego, a jednocześnie trwającej od 1904 depresji gospodarczej, sytuacja materialna klasy robotniczej ulegała wyraźnemu pogorszeniu. Przed wszystkim duże rozmiary osiągnęła bezrobocie. W samym Białymstoku — 503, w Gródku — 276. Dlatego fabrykanci zmierzali do obniżki płac. Odpowiedzią były nowe strajki. Miały one jednak charakter obronny, a ich zasięg był nieduży. W 1909 r. strajkowało tylko około 10 proc. zatrudnionych robotników, głównie w Michałowie i Gródku, a także zakładzie sukienniczym Wernera w Białymstoku. Większość strajków robotnicy przegrali. W wielu przypadkach fabrykanci zastosowali lokaut, korzystając z tego, że w magazynach znajdowało się dużo nie sprzedanego towaru.

W tych warunkach następowało ożywienie działalności SDKPiL, Bundu i PPS-Lewicy wśród robotników byłego legalny związek zawodowy robotników i robotnie tego przemysłu, zarejestrowany w 1907 r. Jesienią 1907 r. liczył on około 600 członków, w kwietniu 1908 r. — 800. Później liczebność jego zmalała, ale jednocześnie zwiększyła się aktywność. Założona została biblioteka związkowa, zorganizowano pomoc prawną i lekarską, zaczęto wypłacać zapomogi. W efekcie związek miał duży autorytet wśród robotników. Liczył się z nim fabrykanci. Jednak i on stał się ofiarą represji. W lipcu 1911 r. do nowego zarządu związku weszli niemal wyłącznie członkowie SDKPiL oraz Bundu. W rezultacie od lipca do grudnia nad jego działalnością rozłożono dozór policyjny. W grudniu 1911 związek został rozwiązany. W motywacji decyzji podkreślano, że był on terenem silnych wpływów SDKPiL i że za jego pośrednictwem zbierano pieniądze na cele partyjne.

W 1910 r. bezrobocie uległo poważnemu zmniejszeniu, gdyż fabryki zaczęły pracować pełną parą. Sytuacja ekonomiczna stwarzała szanse prowadzenia walki o poprawę warunków bytowych, o uzyskanie częściowo utraconych zdobyczy. W 1911 r. strajki miały miejsce w 7 zakładach; wzięło w nich udział 230 robotników. W 1912 r. strajkowało 300 robotników. W roku 1913 nastąpiło wyraźne natężenie ruchu strajkowego; trwało to na Białostocczyźnie aż do połowy 1915 r. W 1913 r. strajkowało już około 1300 robotników, zaś w 1914 r. — 2.250.

Na tej fali zaczęły odradzać się nielegalne związki zawodowe. W 1912 r. powstała zjednoczona komisja tkaczy, w 1913 r. — związek krawców, robotnicza komisja białostockich garbarzy, związki stolarzy, piekarzy i szewców. W listopadzie 1913 r. w Białymstoku powołano Centralne Biuro wszystkich nielegalnie działających komisji. W nowo zorganizowanych związkach zawodowych prowadzono działalność oświatową, której nadawano odpowiednią treść polityczną. Tworzono kolka samokształceniowe, w których studiowano broszury socjalistyczne. W związkach tych przejawiały się wpływy SDKPiL i PPS-Lewicy, lecz zdecydowaną przewagę zaczynał zdobywać Bund.

W 1911 r. nastąpiło odrodzenie się działalności partii socjalistycznych. Organizacja SDKPiL opierała się na dawnej swej kadry robotniczej. Znajdowali się w niej: ślusarz Stanisław Janowicz, Jan Siewicz, tkacz Adam Ziniewicz, szewc Szczepan i inni. Organizacja posiadała swoją drukarnię. W 1913 r. działali w Białymstoku 4 kół SDKPiL. W tym czasie policja carska aresztowała wielu członków, lecz organizacja kontynuowała działalność.

Reaktywowała swoją działalność PPS-Lewica, ale zasięg jej był niewielki. Natomiast PPS-Frakcja Rewolucyjna nie zdołała stworzyć tu swoich organizacji. Najsilniejszą i najbardziej wpływową partią socjalistyczną był wówczas w Białymstoku Bund; działał on jednak wyłącznie wśród robotników żydowskich.

Znamiennym przejawem ożywienia ruchu robotniczego było podjęcie na początku 1912 r. akcji politycznych. Pierwszą stał się protest przeciwko rozwiązaniu przez władzę związku włóknarzy, drugą włączenie się proletariatu Białostockiego do ogólnorosyjskiej kampanii protestu przeciwko masakrze robotników dokonanej na Syberii, nad Leną. Zwolane przez SDKPiL oraz Bund zebranie delegatów fabryk postanowiło wysłać petycję do frakcji socjaldemokratycznej w Dumie (zebrano podpisy 638 robotników).

W 1914 r. wzięło udział w strajkach 2250 robotników. Ruch ten rozszerzył się pod względem branżowym (krawcy, szewcy, garbarze, czerzcy, ślusarze, metalowcy, robotnicy elektroni) oraz terytorialnym (Krynki, Michałowo, Gródek). Postawiono na porządku dziennym sprawę strajku powszechnego. Zjednoczona komisja tkaczy białostockich wydała w tej sprawie odezwę. 29 czerwca porzuciło pracę 845 włóknarzy. Przyłączyli się do nich ślusarze z zakładów Wieczorka oraz Mazura i Szkurnika w Białymstoku, garbarze z Krynek oraz 250 tkaczy z Gródka. Strajk trwał 38 dni.

Rozwijający się w I połowie 1914 r. ruch strajkowy przerwał wybuch I wojny światowej.

dr HENRYK MAJECKI

## Reforma gospodarcza w turystyce

Ocenie funkcjonowania oraz kierunkom rozwoju gospodarki turystycznej na tle reformy gospodarczej i przygotowania do letniego sezonu turystycznego poświęcone były posiedzenie sejmowe Komisji Zdrowia i Kultury Fizycznej.

Posiedzenie zapoznali się z przedstawionymi przez Główny Komitet Turystyki kierun-

ności wszystkich przedsiębiorstw i jednostek obsługi ruchu turystycznego, samodzielność gospodarowania i ustalania cen. Ta ostatnia zasada nie dotyczy jednak sfery tzw. wypoczynku socjalnego, w której stosowane będą ceny regulowane. Wypoczynki ludzi pracy traktowane będzie nadal jako ważny element polityki społecznej państwa i korzystać będzie z różnorodnego wsparcia, łącznie z wykorzystaniem budżetu państwa. Wiele decyzji dotyczących ochrony socjal-

nej ludzkiej pracy podjętych zostało w ostatnim okresie przez rząd.

Opinie poselskie dotyczące reformy gospodarczej w turystyce przedstawiła pos. Barbara Koziół-Zukowa (SD, okr. wyb. Warszawa — Ochota). Wskazała, iż przeniesienie metod skutecznych w gospodarce nie jest łatwe, ani możliwe do sfery usług niematerialnych. Celowe byłoby np. zwolnienie niektórych jednostek obsługi ruchu turystycznego

od podatków, co przyczyniłoby się do lepszego funkcjonowania tej obsługi, jak i obniżenia kosztów wypoczynku.

W opinii poselskiej uznano za celowe opracowanie przez GKT kierunków przyszłego funkcjonowania zakładowej bazy wypoczynkowej. Obserwując się bowiem obecnie próby uwalniając się z zakładów pracy od prowadzenia takich obiektów. Stwierdzano również, co wykazała niedawna wizyta poselska w woj. nowosądeckim, że reforma działalności przedsiębiorstw turysty-

cznych może przyczynić się do zlikwidowania systemu informacji turystycznej. Zwłaszcza również uwagę na potrzeby zmniejszenia pośrednictwa w wykorzystaniu miejsc wcz. i wycieczek i turystycznych, a także na występujące często sprzeczności między działalnością przedsiębiorstw turystycznych, a interesem władz terenowych. Nie sprzyja to rozbudowie infrastruktury turystycznej w miejscowościach i regionach, ani ochronie środowiska.

(PAP)

## Z zagranicy

# Chiny odkrywają ochronę środowiska

Po latach lekceważenia, niedostrożenia czy mało znaczącego traktowania, problem ochrony środowiska w Chinach, zaczyna być zauważany przez władze tego kraju.

Kiedy 25 lat temu Chiny, główny nacisk położyły na rozwój rolnictwa, z biegiem lat doprowadziło to do umiarkowanych zmian w środowisku naturalnym. Zbyt intensywna gospodarka rolna, rozszerzanie arealów upraw, wszystko w celu zapewnienia żywności dla rosnącej w szybkim tempie ludności, prowadziło do nieprzemyślnych i zubożających w efekcie działań; „jak leci” wycinano jeziora, zarywano łąki, niwelowano teren, czy wreszcie karczowano lasy.

Naszemu profesorowi Hou Sue ju, głębokożyciście wykładowcy w USA, który kieruje dziś pracami, mającymi naprawić powstałe szkody, ówczesna polityka rolno-spowodowała katastrofę ekologiczną. Naruszone — mówi — naturalne równowagę w przyrodzie, m.in. przy zasiewach nie brano w ogóle pod uwagę właściwości gleb w poszczególnych regionach. Skutek jest dziś taki, że prawie jedna piąta powierzchni kraju, w tym spora część ziem uprawnych, dotknięta jest erozją.

Naszym najpoważniejszym błędem — kontynuuje profesor Hou — było skoncentrowanie wszystkich wysiłków na nie planowanym rozwoju uprawy zboż. Straty w środowisku naturalnym wywołało również intensywnie wycinanie lasów. Kiedy w 1949 roku powstała Chińska Republika Ludowa, władze najmniejwały szeroką akcję zalesiania kraju, by naprawić skutki wieloletniej rabunkowej gospodarki w tej dziedzinie. Jednakże w czasie rewolucji kulturalnej prace te zostały w zasadzie wstrzymane; produkcja drewna zaczęła wzrastać, jednocześnie nowe drzewa sadzono najczęściej tam, gdzie nie należało tego czynić, ze względu na glebę, czy klimat.

Zalesianie kraju jest obecnie tym bardziej konieczne, iż w Chinach występują coraz częściej katastrofalne wręcz susze. Dziś lasy zajmują zaledwie 12,7 proc. całego obszaru kraju.

W grudniu ubiegłego roku Ogólnochińskie Zgromadzenie Przedstawicieli Ludowych uchwaliło wielki program zalesiania; przewiduje on zaleszenie każdego roku od 2-3 miliardów drzew.

Propozycje rozwoju gospodarczego poszczególnych regionów Chin z uwzględnieniem ochrony środowiska naturalnego, przedłożone przez profesora Hou, kłócą się często z realizowaną do tej pory polityką władz w tej dziedzinie. M.in. stawia on pod znakiem zapytania celowość budowania gigantycznych systemów nawadniających, doradza rządowi, aby ten pożegnał się z możliwością szybkiego zagospodarowania pustyni. Jego zdaniem niecelowe jest również przesiedlanie ludności w północno-zachodnie regiony kraju i rozwijanie tam rolnictwa, skoro tamtejsze tereny bardziej nadają się do prowadzenia hodowli.

Na ile rady te okażą się skuteczne — przyszłość pokaże. W każdym bądź razie również i Chiny, po latach ignorowania problemów ekologicznych, zdają się dostrzegać ich istnienie oraz konieczność ich rozwiązywania.

## Z Białostocku do krajowych fabryk

# Na potrzeby motoryzacji

Poczynianom drobnej wytwórczości towarzyszą nadzieje, że z małych zakładów popłynie większy strumień towarów, których klient poszukuje, często bezskutecznie w naszych sklepach. Spółdzielnia Pracy PROMOT w Białymstoku istnieje od 1950 roku. Obecnie zatrudnia 200 osób, w tym trzy czwarte kobiet. Jest jednym z trzech w Polsce producentów tylnych lamp do samochodów ciężarowych, dostawczych, przyczep i naczeep samochodowych, ciągników, maszyn i urządzeń rolniczych oraz motocykli.

Zakład Osprzętu Samochodowego PROMOT opuszcza 1,1 mln sztuk lamp rocznie. Jako jedyny w kraju białostocki PROMOT wytwarza też uszczelki drzwiowe do samochodów Fiat 125p, Nysa, Żuk i Tarpas. Rocznie ponad 1 mln metrów bieżących. Produkuje też osłony silnika do Żuka, uchwyty pasażerskie, przewody przeznaczone do pomocniczego rozruchu silników spalinowych. Ten ostatni wyrób, to oferta bieżąca roku.

W ubr. ogólna wartość produkcji wyniosła 350 mln złotych. W tym roku PROMOT uruchomi produkcję tylnych lamp do samochodów ciężarowych, dostawczych i osobowych, w tym także do Fiata 126p, Zastawy, Trabanta i Syreny.

Nie wszystkie zamierzenia produkcyjne dadzą się uczczywiście w obecnych warunkach lokalowych i technicznych zakładu przy ul. Ciepłej — mówi prezes, mgr inż. Jan Jurgiel.

Nie chcemy jednak stać w miejscu. Zdecydowaliśmy się zatem na wybudowanie hali obróbki plastycznej na trzydziestu stanowisk. 12 maja br. rozpoczęliśmy budowę własnymi siłami i chcemy zakończyć ją w tym roku. Będzie to hala wykonana z konstrukcji stalowych i prefabrykatów. Koszt tej inwestycji wyniesie 5 mln złotych.

Spółdzielnia nie ma kłopotów z zbytem swoich wyrobów. Produkuje bowiem pod zawarte umowy, tak, że magazyn jest jej właściwie niepotrzebny. Swoje wyroby białostocka spółdzielnia sprzedaje trzem głównym odbiorcom. Najwięcej pochłania — w ramach kooperacji — przemysł motoryzacyjny. Rynek zaopatrywany jest przez

Przedsiębiorstwo Obrótu Samochodami i Częściami Zamiennymi w Starachowicach i centrale „Polmozbyt” w Rzeszowie i Lublinie. Trzeci partner, to „Agroma” w Kaliszu.

W br. białostocki PROMOT wyeksportuje na Kubę 75 tys. lamp tylnych LT-10P i 40 tys. kompletów kłosek do tych lamp. Wzory tych lamp opracowali zakładowi konstruktorzy.

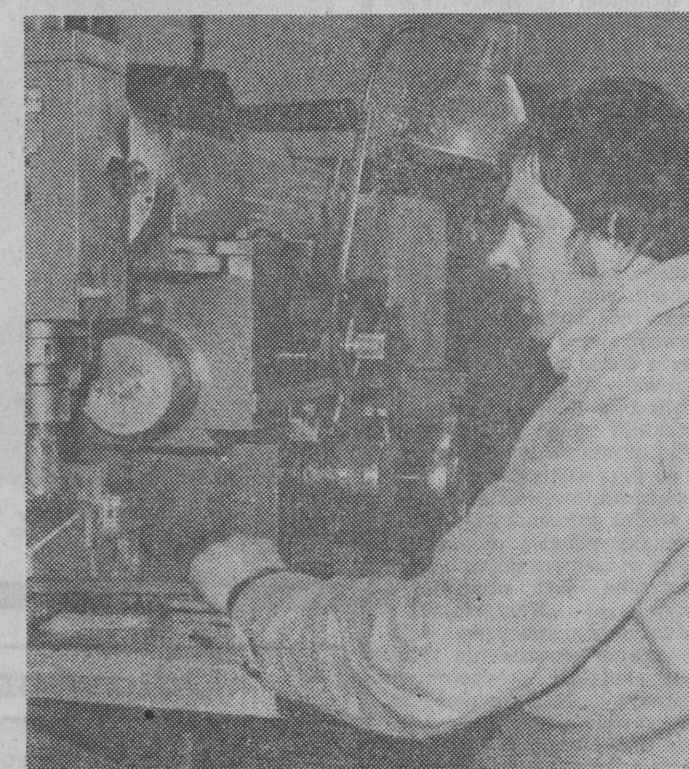
Ze zwiększeniem produkcji zarówno na rynek wewnętrzny jak i na eksport są kłopoty. Zakład otrzymuje z „Chemiplastu” w Gliwicach za mało, jak na jego potrzeby, polimetakrylanu metylu w kolorach rubin i oranż, z którego produkuje kłosek do lamp. Zaledwie 30 proc. Kłopoty materiałowe hamują wzrost produkcji. Nie pomaga nawet, że białostocki zakład jest ujęty aż w trzech programach operacyjnych (obejmujących rolnictwo, eksport i transport drogowy).

W listopadzie ubr. na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu załoga PROMOTU podjęła m.in. uchwałę o wystąpieniu z Wolewódzkiej Pracy w Białymstoku i przystąpieniu do Krajowego Związku Spółdzielni Transportowo - Motoryzacyjnych w Warszawie.

W kwietniu br. na walnym zgromadzeniu podsumowano wyniki działalności spółdzielni w 1981 roku. Podjęto też uchwałę o wypłaceniu wszystkim pracownikom tzw. trzynastki w wysokości podwójnych poborów (200 proc.). Za to, że umieją solidnie pracować.

W br., jak dotąd, w Zakładzie Osprzętu Samochodowego PROMOT produkcja idzie zgodnie z planem.

J. CIELUSZECKI



Uszczelki drzwiowe montuje Jan Siemieniuk.



Uszczelki drzwiowe montuje Albina Gauryluk.



Przy montażu lampy LT-20.

Fot. JAN MAJECKI



dz. I zamknąć wszystkie „brudne” zakłady nad jeziorami — alarmują wszyscy. dzie jak „dojdzie do pełnoletności” 8—10 procent. Ładny rozkurz — nieprawdą?



**HELENA PILIPIUK**



## Nasza rozmowa

Nazwisko Ewy Podles stało się głośne w roku 1978 po VI Konkursie im. Czajkowskiego w Moskwie, gdzie młoda polska wokalistka wywalczyła III nagrodę, wzbudzając sensację wśród jurorów lekkim mezzosopranem predysponowanym do koloraturowej techniki (co w grupie mezzosopranów i altów zdarza się bardzo rzadko). Wcześniej artystka znalazła się wśród laureatów międzynarodowych konkursów śpiewaczych w Atenach i w Genewie. Do jej najnowszych sukcesów należy zwycięstwo na tegorocznym konkursie w Barcelonie (I nagroda).

Niedawno, Ewa Podles wystąpiła z recitalem w Filharmonii Białostockiej. Na fortepianie towarzyszył artystce Jerzy Marchwiński.

Poniżej zamieszczamy rozmowę z Ewą PODLES.

— Czy mogłaby Pani ujawnić naszym Czytelnikom kilka szczegółów z początków własnej kariery artystycznej?

— Studia wokalne ukończyłam w Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie u prof. Aliny Bolechowskiej. Cały czas miałam jednego pedagoga. Mój debiut odbył się na scenie Teatru Wielkiego w Warszawie — był rok 1975, śpiewałam w Cyryliu Sewilskim — Rossini. Odtąd datuję się moją współpracą z tym Teatrem.

— W jakim repertuarze śpiewa Pani najlepiej?

— Jeżeli w ogóle mam ochotę na śpiewanie — bo czasami nie mam — to właściwie rodzaj repertuaru jest mi obojętny. Natomiast najbardziej lubię śpiewać mi się w operze. Występ z kolegami z rekwizytami, z rękami na scenie — pomaga śpiewakowi, daje mu większą swobodę. W przeciwnym razie do statycznej pozycji podczas występów na estradzie, gdzie solista jest zupełnie sam i nieczym nie może sobie pomóc, bo uważa publiczność jest skupiona wyłącznie na nim — to bardzo męczące. W operze można czasem nawet czegoś nie zaśpiewać i jest to nieważne — luke „pokrywa” muzyka albo ruch.

— Co w momencie śpiewania jest dla Pani najważniejsze — treść utworu, czy technika wykonania?

— To zależy od dnia. Czasami tekst sam „idzie”, natomiast ma się trudności z wokalem, z samą frazą. Wtedy natychmiast zaczynam się koncentrować na frazie, by móc wydać z siebie ładne dźwięki, a tymczasem gubi się gdzieś tekst. Na przemian walczą się to z jednym, to z drugim, poszukuje właściwego brzmienia i interpretacji. A jeżeli mam dobry dzień, to wszystko odbywa się bez najmniejszych kłopotów — równolegle uzyskuje ładny dźwięk i tekst.

— Podczas słuchania odnosi się wrażenie, że wszystkie te elementy są równoważne, i że stara się Pani je połączyć w harmonijną całość.

— Oczywiście inaczej niż na przykład Helena Obrazowska, która zadziwia siłą głosu, ale jest to chłodny śpiew, jak gdyby liczyła się tylko technika wykonania.

— Ja podobnie ją odbieram. To jest wspaniały, wielki głos. Kiedy słuchałam recitalu Obrazowskiej, byłam nastawiona głównie na to, że usłyszę niezwykle pięknie wykonane pieśni Czajkowskiego, tymczasem po występie byłam trochę zaskoczona. Jest to, moim zdaniem, typowo operowa śpiewaczka — wielki głos, dużo pięknego, mocnego

## Znaleźć właściwe brzmienie

dźwięku, ale zbyt mało tekstu.

— Kogo uważa Pani za największą indywidualność wśród wokalistów?

— Marię Callas! Była jedynym i niepowtarzalnym fenomenem. Ona miała w sobie coś takiego, jak Chopin — po dwóch dźwiękach od razu było wiadomo, że to Maria Callas. Śpiewała naprawdę cudownie. A teraz jest dużo bardzo dobrych śpiewaków, mniej więcej na tym samym poziomie.

— Nie ma w tej grupie osoby, która Pani fascynuje?

— Podziwiam estradową śpiewaczkę, Maureen Forrester. Ona jest stworzona do śpiewania pieśni. Debiutowała w operze, ale to nie był wielki sukces. Natomiast pieśni wykonuje rewelacyjnie. Wśród naszych śpiewaków uwielbiam Holskiego. To jest wspaniały, niepowtarzalny głos. Myślę, że jak na ogrom talentu, śpiewak ten powinien zrobić większą, możliwie największą światową karierę.

— Co uważa Pani za swój największy sukces?

— Chyba konkurs w Moskwie, ponieważ mogłam powiedzieć, że wtedy rzeczywiście dobrze śpiewałam.



narzucają forsowny tryb życia. Często przejeżdżam wprost na scenę i wyjeżdżam po koncercie.

— Jak długo przygotowuje Pani nową partię?

— Partii mogę się nauczyć dosłownie w ciągu 3-4 dni. W takim tempie uczyłam się na przykład Cyryliu Sewilskiego, Wioski w Algierze... O terminie przedstawienia — zawiadomiono mnie nagle, stawiając warunki, że jeżeli nie zdąży, to występ w ogóle się nie odbędzie.

— A czym wypełnia Pani wolny czas?

— Nie mam wolnego czasu! Nie mogę nawet poświęcić się swemu nowemu hobby. Mam ogródek. Tak się tym przejęłam, że jeździę i wybieram sobie ciekawe krzaki, które mogłabym w nim posadzić. Wątpię jednak, czy kiedykolwiek znajdę na to czas.

— Gdzie Pani wystąpi w najbliższym czasie?

— Za kilka dni jedziemy z mężem (pianistą Jerzym Marchwińskim — przyp. aut.) do Londynu na recital potem do Bergen. W czerwcu występuje w Szwajcarii, w lipcu mam dwa recitale w Stanach Zjednoczonych — w Newport San Francisco. W sierpniu nagrywamy płytę z „Te Deum”, a potem jedziemy do Salzburga, Turynu, Gandawy. Wiednia. W międzyczasie mam koncerty w Krakowie i w Poznaniu.

Rozmawiała: OLGA PACEWICZ  
Fot. ZOFIA NASIEROWSKA

## STUDIUM RETORYKI WSPÓŁCZESNEJ

Rozmowy nie należy utożsamiać z dyskusją, która — jak wiadomo — ma miejsce wówczas, gdy istnieje odmiennosc stanowisk i chęć ich uzgodnienia poprzez przekonanie partnera o słuszności naszych sądów. Rozmowa — podobnie jak dyskusja — jest jednak sztuką, której trzeba uczyć, tym bardziej, że właśnie ona stanowi jedną z podstawowych form kontaktów słownych między ludźmi.

Poprzez rozmowę poszerzamy naszą wiedzę oraz zainteresowania, ćwiczymy pamięć, zgłębiaamy refleksję, możemy określić własne poglądy oraz — pośrednio — poznać poglądy innych. Rozmowa często inspiruje nowe przemyslenia, zachęcając do podejmowania działań twórczych.

Ta forma wypowiedzi może ludzi zbliżać, ułatwiać osiągnięcie porozumienia, umożliwiać i podtrzymywać przyjaźnię. Umiejętnie prowadzona może być wspaniałym relaksem i wielką przyjemnością.

Jak zostać interesującym partnerem rozmowy? Przede wszystkim słuchając swego rozmówcy w skupieniu z życzliwością i dużą uwagą.

Nowych wątków oraz wyrażanie swych myśli w sposób obrazowy, językiem żywym, bez nadużywania mimiki i gestykulacji.

Możliwości życzliwych kontaktów z rozmówcami nie zapewnia rozmowa z przyjaciółmi, którzy przypisują sobie monopol na prawdę, na zawsze rację, wygłasza apodyktyczne sądy, nie toleruje odmiennych poglądów swych rozmówców, a spokojną rozmowę potrafi przekształcić w sprzeczkę lub kłótnię.

Musimy pamiętać, że swobodne nawiązanie rozmowy jest sprawą inteligencji i towarzyskiej zręczności, ale logiczne oraz sprawne jej rozwinięcie zależy od kultury, kultury wszystkich rozmówców. Trudność rozwinięcia rozmowy sprowadza się najczęściej do braku tematu, który to stan wynikać może z braku przeżyć u naszego rozmówcy, ubóstwa poglądów lub złej pamięci.

Rozmowa często towarzyszy pracy, stanowi też wynik zainteresowania osobą, człowiekiem i jego problemami. Zatem najwięcej tematów do rozmowy dostarcza samo życie. Pełną wartość osiąga tylko ta rozmowa, która poprzez wzbożenie intelektualne i emocjonalne naszego rozmówcy, kształtuje jego charakter, motywuje postępowania oraz znajduje wyraz w działaniu. Rozmowa kształci umiejętność spostrzegania, precyzyjne myślenie i logiczne wnioskowanie. Wzbogaca naszą wiedzę, pojęcia i sądy. Stanowi ważny czynnik umysłowego rozwoju.

Głębokie uzasadnienie znajduje słowa z „Prób” Michela Montaigne’a, francuskiego pisarza i filozofa epoki renesansu: „Najbardziej owocnym i naturalnym ćwiczeniem umysłu jest moim zdaniem — rozmowa. Zawsza ma wydawać mi się miłszą niż jakakolwiek inna czynność życia i to jest przyczyna, dla której, gdybym w tej chwili zmuszony był wybierać, raczej zgodziłbym się — jak mniemam — utracić wzrok niż słuch albo mowę”.

TERESA ZANIEWSKA

## MUZYKA

## Na cztery głosy

W dniach 13-16 maja w Hajnówce odbyły się I DNI MUZYKI Cerkiewnej zorganizowane przez Hajnowski Dom Kultury przy współpracy innych instytucji kulturalnych. Ten typ muzyki stanowi swoisty fenomen kulturowy, chociażby z tego powodu, że mamy tu do czynienia z czterogłosem, podczas gdy polska muzyka liturgiczna — jak również folklor — są z zasady jednogłosowe. W obrędku wschodnim przez prawie sześćset lat była to muzyka religijna grecka, bowiem z Bizancjum przysłała nowa wiara, później ów „chorał grecki”, pod wpływem muzyki ludowej, przybrał formę „chorału ruskiego”. Pierwsze wielogłosowości pojawiły się w XV wieku.

Owa czterogłosowość jest zjawiskiem fenomenalnym, bowiem w zasadzie od wykonawców tak trudnej muzyki wymaga się wykształcenia muzycznego. Tymczasem w cerkwiach śpiewają ludzie, którzy nigdy nie mieli nic wspólnego z nauką teorii, techniki wokalne itp. W Hajnówce wystąpiło 9 chórów przedstawiających trzy typy wykonawstwa. Pierwszy z nich reprezentowały zespoły z małych wiosek i była to autentyczna, nieskaziona muzyka ludowa. Drugi typ (chóry z Bielska i Lublina) to zespoły półprofesjonalne, prowadzone przez wykształconych dyrygentów, natomiast — poza konkursem — wystąpił zawodowy chór z Warszawy, pod dyktando ks. Jerzego Szurbaka. W tym przypadku mieliśmy do czynienia z muzyką artystyczną, pisaną przez kompozytorów — własnie dla takich wykonawców.

Jury pod przewodnictwem ks. J. Szurbaka postanowiło przyznać następujące nagrody: I miejsce — chórowi parafii św. Michała Archaniola w Bielsku Podlaskim, II miejsce — chórowi parafii prawosławnej w Lublinie. Przyszło również przyznać wyróżnienia: ludowym chórów cerkiewnym z Czyż, Dubin oraz Podbiela. Nagrodzono ponadto dyrygentów: Anny Kunyruć z Kleszczel i ks. Michała Niegierewicza z Hajnówki.

Przesłuchania konkursowe odbywały się w starej, hajnowskiej cerkiewce, natomiast koncert laureatów oraz chórów warszawskiego w sali Domu Kultury „Górnik”. Niestety, odebrało to tej muzyce sporo z atmosfery, jaką potrafią zapewnić autentyczne wnętrza świątyni. Nowa, wspaniała architektura cerkiewi, nie dookończona. Ponieważ organizatorzy, za zgodą Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku, postanowili ów festiwal organizować cyklicznie, jest nadzieja, że przyszłoroczny przegląd odbędzie się już w nowych wnętrzach.

W zasadzie nie mamy żadnych zastrzeżeń co do organi-

zacji i przebiegu Dni Muzyki Cerkiewnej, ale pewne wątpliwości muszą budzić kryteria, według których jury dokonywało oceny. Jak wspomnieliśmy, w Hajnówce wystąpiło kilka typów zespołów. Obok autentycznych, ludowych chórów w konkursie wzięły udział również półprofesjonalne. Jakimi — w takim razie — kryteriami kierowała się komisja oceniająca. Te dwa typy zespołów posiadają przecież — już od samego początku — różne szanse. Wydaje nam się, że w latach następnych należałoby, albo zrezygnować z przyznawania nagród, pozostawiając ewentualnie tylko nagrody indywidualne dla dyrygentów i równorzędne upominki dla chórów, albo wprowadzić dwie kategorie: zespołów ludowych i półprofesjonalnych. Jak wykazuje praktyka, z jednej



Nowoczesna architektura budowanej obecnie w Hajnówce cerkwi jest dziełem Aleksandra Grygorowicza. W tym roku — w maju — za ten projekt otrzymał on nagrodę im. Brata Alberta, przyznaną w Genewie przez międzynarodowe jury za twórczość w dziedzinie architektury sakralnej.

strony uczestnicy różnych festiwali (a zwłaszcza ludowych) chcą być nagradzani — bo to dopinguje do pracy — z drugiej zaś w takich przypadkach powstaje klimat rozgorznięcia, co prawdopodobnie miało miejsce w Hajnówce. Niemniej jednak Dni Muzyki Cerkiewnej spotkały się z olbrzymim zainteresowaniem mieszkańców Hajnówki i okolic, jak również środków masowego przekazu z całego kraju. Telewizja warszawska nakręciła specjalny program, który będą wkrótce mogli obejrzeć wszyscy. Nie ma się czemu dziwić, skoro jest to pierwszy tego typu impreza w kraju a być może nawet i w świecie. Fachowcom przynajmniej nie na ten temat nie wiadomo.

OLGA PACEWICZ  
JACEK GRUŃ  
Fot. JAN MAŁEC

## W kręgu wychowania plastycznego

Obok muzyki, plastyka jest szczególnie inspirującym przedmiotem na zajęciach z najmłodszymi już w przedszkolu. Należałoby zastanowić się nad tym, ile z nas umie wprowadzać swoje dzieci w krąg zagadnień wychowania plastycznego. Nie musimy być plastykami, aby móc uwrażliwiać nasze dzieci na otaczające piękno barw i bogactwo kształtów.

Śpiesząc z naszym dzieckiem do przedszkola, zwróćmy uwagę na barwny kwiat, którego jeszcze wczoraj na trawniku nie było. Spójrzmy na kwitnące w parku forsycje i zapytajmy dziecko, czy wie, jak ten krzew się nazywa. Jaki kształt i kolor mają płatki tulipanów, a czym różnią się od nich zawiłe. Takich pytań można znaleźć tysiące, które nie tylko my możemy zadawać dziecku, ale również ono znajdzie ich wiele, zainspirowane wcześniej chociażby jednym interesującym pytaniem.

Spaszer z dzieckiem do lasu, czy na łąkę powinien być za każdym razem bogactwo, rozwinięte przez nas wychowanie plastyczne i umiejętność wartościowania, uświadomienie naszym dzieciom, że to nie jest tylko świat zewnętrzny, ale również świat wewnętrzny, świat emocjonalny i intelektualny, świat fizyczny, percepcyjny i społeczny.

Nie tłumaczmy się brakiem czasu, gdyż mówi do nas sama przyroda.

Rozwój współczesnej cywilizacji i techniki stawia wymogi każdemu z nas. Głębokie rozumienie potrzeb kulturalnych współczesnego człowieka, doświadczenie wielokierunkowego wysiłku. Konieczna jest ciągła aktywność umysłowa, aby umieć przyswajać głębokie treści zawarte np. w plakatach, gdzie niekiedy symbole i barwy mówią więcej niż słowa. Aby dostrzec do treści plastycznych preferowanych działalności człowieka, należy wskazać dziecku bogactwo przyrody, która o każdej porze roku jest na swój sposób ciekawym źródłem wartości plastycznych. To właśnie od niej człowiek nauczył się komponować zestawienia barwnych i kształtów, których wizualnie kształtów. Często przyroda jest inspiratorem dla artystów i projektantów.

Wychowanie plastyczne odgrywa istotną rolę w harmonijnym rozwoju indywidualności. Wskazując na różnice między wychowaniem plastycznym i umiejętnością wartościowania, uświadomienie naszym dzieciom, że to nie jest tylko świat zewnętrzny, ale również świat wewnętrzny, świat emocjonalny i intelektualny, świat fizyczny, percepcyjny i społeczny.

DANUTA KARNY



Śpiewa zduhywa I miejsca — chór cerkiewny parafii prawosławnej św. Michała Archaniola w Bielsku Podlaskim prowadzony przez Andrzeja Boubleja.

## Architektura

Nie wierzę w to, że człowiek początek swej obecności na ziemi rozpoczął od wspinania się po drzewach i dopiero wieków ewolucji ukształtował jego obecną postać.

A jednak osobliwym przyjacielem człowieka w przyrodzie okazały się drzewa. Mogły osłonić przed deszczem, chroniły przed wiatrem i dawały owocami. Często kon-takt i obserwacja układu korony drzewa, po której spływały krople deszczu, z czasem przeniknęły do jego świadomości i zainspirowały inicjatywę w budowaniu z pni drzew formę podobną do stożka a która to forma pokryta galeziami i listowiem stała się pierwszym budowanym przez człowieka. W ten sposób jak można domniemywać człowiek stał się budowniczym i te sztuki budowania kontynuują i doskonalą do dziś — ciągle z tą myślą, żeby dom który buduje był praktyczny i dobrze spełniał określone mu przeznaczenie.

Budownictwo wiejskie miało swój określony malowniczy charakter, wyrażone w skali odniesionej do otoczenia pro-

stej formie naturalnym kolorycie użytych materiałów i zdobniczymi którymi z czasem rozpoczął człowiek zdobić swój dom.

Charakterystyczną cechą tego budownictwa był wysoki dach i duże okapy nad partelowym zrębem ścian. To wielki obserwacji i praktyki zdecydowały o takiej właśnie formie. Wysoki dach służył do odprowadzania wody, czym ułatwia ochronę jego konstrukcji przed zaciekami i gniciem. Również zmniejsza obciążenie od śniegu a jednocześnie daje strych, który jest poduszka powietrza na łagodzącą ośrodek klimatu nad stropem i umożliwia odparowanie wody przenikającej do stropu z mieszkanka. Strych poza tym jest pomieszczeniem zawsze potrzebnym w gospodarstwie domowym. Wypada tu wspomnieć, że dach kryty słomą zwany strzechą miał swoją niezaprzeczalną zaletę. Był lekki, był zły przewodnikiem ciepła (łagodził mrozy i letnie upały) i był tani, bo wykonywał go sam rolnik z materiału własnego. Jedyną wadą i to podstawową, która zdecydowała, że został zaniechany to to, że był materiałem łatwopalnym.

Szkoda, że zakazano krycia słomą arbitralnym zarządze-

niem nie pozostawiając możliwości wykonywania dachów krytych słomą uodpornionych na zapalenie przez nasycenie roz-twowem gliny. Takie sposoby są stosowane do dziś i to w krajach wysoko rozwiniętych. Bo trzeba by się zastanowić co lepiej się opłaca dla ochrony naturalnego środowiska, czy budowanie fabryk z dymiącymi kominami produkującymi materiały pokrywcze na dachy, czy wykorzystanie choćby w jakimś stopniu materiałów własnych i miejscowych, nawet gdyby istniało jakieś ryzyko częstych pożarów.

Wysoki dach zawsze był zakończony dużym okapem. Duże okapy chroniły ściany przed zamakaniem, a wiadomo że suchy materiał i nie tylko drewno jest złym przewodnikiem ciepła. Poza tym zapewniał w mieszkaniu suchy zdrowy mikroklimat i trwałość budynku.

Były też stosowane okapy o większym wysięgu, które chroniły przed opadami drogę wzdłuż budynku umożliwiając dojdzie do obejścia suchym chodnikiem.

Są też do odnotowania domy wzniesione w ostatnim okresie przed wojną, o formie nowoczesnej z wysokimi dachami, dużym okapem i pięknej kompozycji całości.

Powodem ogólnego niepo-

koju są obecne tendencje budownictwa na wsi, które zrywają z tradycją budownictwa wiejskiego i na wzór miejski pojawiają się domy o formie szkaradnego pudła z płaskim dachem i oczywiście bez okapów. Ta nowa obca na wsi forma ma wyrazić w rozumieniu budującego nowoczesność.

Chcę tu dodać, że tego rodzaju domy i w mieście nie są zaliczane do pięknych i nowoczesnych. Są po prostu wynikiem nieznamościci fizyki budowlanej i brakiem smaku estetycznego. Jakby zapomniano, że budowanie domów w górę w mieście jest koniecznością ze względu na brak terenów i koszty jego użyczenia w infrastrukturę techniczną. Również mieszkanie w mieście spełnia funkcję wyłącznie mieszkania a na wsi mieszkanie nie jest technologicznie związane z prowadzo-

nym gospodarstwem rolnym i częstotliwość wchodzenia i wychodzenia jest wielokrotnie większa. Jeśli do tego dodamy, że często przy tym coś się wnosi lub wynosi to wiedza musi być wyjątkowo wygodna i bezpieczna, osłonięta dachem lub okapem bez nadmiernej ilości bądź wcale bez

stopni i schodów, które nie osłonięte dachem najczęściej leżą na zimie są oblodzone.

Mieszkanie musi być dostosowane we wszystkich jego elementach do potrzeb dnia codziennego wtedy ułatwia życie i cieszy użytkownika.

Nie sądzę aby zapracowany rolnik, pokonujący kilometr drogi dziennie w czasie wykonywanej swojej zwykłej pracy miał siłę i ochotę do wchodzenia na piętro. Z tych względów rozwijania jednopiętrowości wsi są najbardziej na wsi wygodne i praktyczne, a

jak się to ma w ocenie estetyki wyglądu? W osiedlach miejskich pojedynczy dom jest tanką dużych struktur przestrzennych więc staje się tu indywidualność jest mniejsza uważalnym, chociaż brzydota wszędzie jest brzydota. Na wsi warunki zasadniczo się różnią. Każdy dom jest indywidualnie eksponowany na tle zieleni i rysującej się zabudowy inwentarskiej. W przeszłości wydawało się, że mieszkańcy wsi bardziej odczuwali potrzebę zachowania jednolitości formy budowanych domów. Sąsiedzi nie zaskakiwali swego sąsiada budując nowy dom formą obcą, dotyczyła na wsi nie estetyka, widocznie przez szacunek do sąsiada chciał pozostać jednym z nich wierny tradycji i przyjętym zasadom. Oczywiście były domy bardziej zabudowane i mniej, bogate w wystrój zewnętrzny i zupełnie skromne, większe i zupełnie małe ale cechowała je zawsze jednorodność formy i stylu występującego w danym regionie. Rozumiano piękno w jednorodności formy zespolonej z krajobrazem i małą architekturą zdobionych bram wjazdowych, ogrodzeń, obudowy studni itp.

Za to należy się chyba wielkie uznanie budownictwu całego poprzedzającego nas okresu, że potrafili stworzyć harmonię układu przestrzennego zabudowy wsi, kontynuując wielką dyscyplinę wiedzy budowlanej przekazywaną im przez przodków.

Czy jednak w obecnych czasach rolnik na wsi dokonał świadomego wyboru obecnego sposobu budowania? Otóż chyba nie. Obecnie społeczeństwo na wsi znalazło się w wymuszonych, zupełnie innej sytuacji pod względem dostępności materiałów i możliwości technicznych. Prawem zakazano stosowania drewna i zmuszono do sięgania po wyroby ceramiczne, beton i stal. W praktyce ceramika zastąpiła cegła silikatowa i dachówką cementową. W tym materiale widać nie miała tradycji budowania, sięgnięto więc po fachowców z miast. Również rolnik na wsi przed przystąpieniem do budowy musiał wyległować się projektem przed władzą budowlaną, która została powołana do czuwania nad prawidłowym zagospodarowaniem przestrzennym wsi. Rolnik nie bardzo się z tym zgadzał ale był przekonywany, że władza jest uczona i wie lepiej jak należy budować, do tego aby to co buduje dorównywało wymaganiom wsi socjalistycznej, w której warunki życia nie będą się różniły od życia w mieście. Rolnik jednak nie pozbawił się

wątpliwości co do głoszonej radośnie przyszłości konfrontacji hasła z codziennością ale był beznadziejny. Sam zaprojektował dom nie umiał a i prawo nie do projektowania nie był uprawniony. Projekt musiał zamówić w urzędzie, gdzie już wiedział jak to ma być dom, a był to zwykły dom z katalogu typowych domków miejskich.

I tak na wsi, często wbrew woli jej mieszkańców, rozpoczęto budować wielkie piętrowe pudła wielkim nakładem kosztów i pracy, nie pasujące do architektury wsi i trudne do sensownego zagospodarowania nie mówiąc o kosztach budowy i utrzymania jak takiej temperatury zimą przy obecnym braku opalu.

Na pewno można było tego uniknąć służąc rolnikowi rzetelną pomocą fachową i doradztwem a szczególnie dobrymi projektami nawiązującymi do charakteru i pejzażu wsi.

Ponieważ tak się stało, zadanie to jest nadal aktualne i jak można się spodziewać zostanie niebawem podjęte przez fachowców i samych mieszkańców wsi, którym zachowanie charakteru i piękna budownictwa wiejskiego jest sprawą pierwszorzędnej wagi.

JAN KRUTUL  
architekt









Poza budownictwem ludowym, są na Podlasiu zabudunki, których forma architektoniczna jest niepowtarzalna w innych regionach kraju.

Takimi obiektami są pochodzące z XVIII w. barokowe bramy: w Białymstoku prowadząca do Pałacu Branickich, w Supraślu przy zespole poklasztornym i w Krynkach obok kościoła.

## Zabytki w stylu podlaskim

Najstarszą jest brama w Supraślu. Inicjatorem budowy tej bramy-dzwonicy był metropolita Zochowski, który wizytując suprański klasztor w r. 1687 polecił — jak zapisano — „Kronice ławry suprańskiej” — „materię gotować na wystawienie kolatorskiej bramy i dzwonicy przeniesienie”. Zapewne zbudowaną wówczas bramę przewożoną z drewna, bo już w niedługim czasie (w 1695 r.) na zlecenie archimandryty Kłaztora młodszy Mańkowski przez trzy lata budował nową dzwonicę („... wysoka na 30 łokci, szeroka i druga w kwadrat po 12 sążni z dwoma w niej calami i drabinami”).

Wkrótce (w maju 1702 r.) dzwonicę zniszczył pożar. Jak wyglądała ta brama przed pożarem nie wiadomo. Odbudowano ją dopiero pięćdziesiąt lat później z funduszy żony księcia Grzegorza Sapiehy, wojewody Miścisławskiego, która

na ten cel ofiarowała ówczesnych 20 tys. złotych. Ta właśnie brama-dzwonica, zbudowana zapewne z wykorzystaniem murów poprzedniej, przetrwała w stanie nie zmienionym do dziś.

Zbliżoną zewnętrzną kształtami do suprańskiej bramy jest kordegarda przy Pałacu Branickich w Białymstoku. Historia tej bramy przejazdowej związana jest z przebudową pałacu, jakiej po Tyłmanie z Garmaru dokonał nadworny architekt Branickiego — pułkownik Jan Henryk Klemm poczynając od roku 1726, kiedy to na życzenie hetmana białostocka rezydencję zaczął przeistaczać w „Wersal Podlaski”. Na wzór więc sławnego francuskiego założenia prze-

strzennego w Wersalu architekt ten zaprojektował dwa dziedzińce: zewnętrzny (avant-cour) i reprezentacyjny (cour-d'honneur). Do dziedzińca wewnętrznego prowadziła brama ozdobiona dwoma posągami Herkulesów rozdzielających hydrę. Białostocka kordegarda z podlaskich bram posiada architekturę najbogatszą.

Bryła tej bramy składa się z dolnej części przejazdowej, nad którą znajduje się kwadratowy tzw. belweder ozdobiony rzeźbami czterech geniuszy i zwieńczony osiemnastoczną latarnią z zegarem. Forma jak i wystrój zewnętrzny tej bramy do dzisiejszych czasów przetrwały bez zmian.

Bardzo podobną bryłę architektoniczną, zwłaszcza do



NA RYSUNKU: Brama-dzwonica z pocz. XVIII w. przy założeniu poklasztornym w Supraślu.

bramy suprańskiej, ma brama przy ogrodzeniu wokół kościoła w Krynkach. Wprawdzie czas powstania tej budowli nie jest znany, ale jej architektura wskazuje że musiała być wzniesiona również w XVIII w. Jest jednak w wystrój zewnętrzny znacznie od poprzednich skromniejsza i odpowiednio do przeznaczenia mniej monumentalna.

Zasadnicza koncepcja architektoniczna tych trzech bram jest wspólna i wywodzi się z lokalnej tradycji architektonicznej, ukształtowanej u schyłku XVII w. i pierwszej poł. XVIII w. w Białymstoku. Miasto to bowiem stanowiło wówczas centrum ruchu artystycznego pod mecenatem Branickich kolarów również kilku cerkwi unickich. Suprascy zaś unicy utrzymywali kontakt z białostockim

dworem również z racji sąsiedztwa i konieczności korzystania z dróg prowadzących przez posiadłości hetmańskie. Powiązania zatem dwóch wówczas ośrodków kulturalnych na Podlasiu, jakie stanowiły Białystok i Supraśl były oczywiste również w zakresie budownictwa, co jest aż nadto widoczne w architekturze obu bram.

Styl tych bram różni się zdecydowanie od budowanych w tym czasie kordegard przy założeniach pałacowych i klasztornych w innych okolicach Polski. W podobnych do siebie bryłach podlaskich bram dopatrzyć się można wpływów pochodzących z tego rodzaju budowli wznoszonych przy białoruskich monastyrach i cerkwiach, natomiast ich wystrój zewnętrzny posiada elementy i detale wzięte z polskiego baroku i klasycyzmu.

Tekst i rysunek HENRYK WILK

## Mick Jagger w formie

Nowym, mocnym przebojem — lansowanym uparcie przez III program — jest piosenka autorstwa ulubienicy tej rubryki Z. Hołdysa z grupy „Perfect”, zatytułowana „Pepe wróć”. Jej bohaterem jest wino owocowe, za którym — jak to za jedną wartość w życiu — tęskni młody człowiek. Jest to ważna wskazówka dla nauczycieli, którzy — zupełnie bez sensu — wymagają od nastolatków zapamiętania daty bitwy pod Grunwaldem oraz imion polskich królów.

Przed kilkoma laty zespół „2+1” podpisał trzyletni kontrakt z pewną zachodnioeuropejską firmą płytową i w kilka tygodni później firma zbankrutowała. Obecnie rockowa grupa „Kombi” — o czym informuje, wraz ze zbiorowym zdjęciem „Non Stop” — zawarła kontrakt z holenderską wytwórnią pn. „Utopia Music Promotion”. Wszystkie wskazówki należy do pierwszej umowy tej firmy podpisana z przedstawicielami polskiego rocka.

J. GRUŃ

## „Roztargiony” złodziej

Do sklepu fotoopiecznego wszedł mężczyzna, który przeskakiwał gorączkowo wszystkie swe kieszenie i w końcu powiedział do ekspedientki: „cholera, zapominałem rewolwer. Zaraz wrócę”.

Ekspedientka wzięła za dobry kawał, a tymczasem mężczyzna naprawę wrócił i to z pistoletem. Żadając wydania całodziennego utargu. Ekspedientka stanowczo odmówiła, ale złodziej elegancko się znalazł, podziękował i wyszedł ze sklepu. Mimo to grzesznego złodzieja ujęła policja.

## Łatwe zadanie terrorystów

Jeśli wierzysz amerykańskiemu ekspertowi Norrisonowi Livingstone'owi, to obecnie zamordowanie głowy jakiegokolwiek państwa czy innej wysokiej osobistości nie przedstawia dla terrorystów większych trudności. Uzasadniając swoje twierdzenie, ekspert przypomina, że dziś są stosunkowo łatwo dostępne gazy, paraliżujące system nerwowy człowieka, które w ciągu paru minut mogą zabić setki ludzi. Są też specjalne trucizny, które zabijają go z zębami, które zabijają go z odległości 3 km potrafią strącić każdy samolot.

(M.M.)



Przed treningiem na boisku w Wiśle zawodnicy słuchają wskazówek trenera Antoniego Piechotki. Z lewej Zbigniew Boniek, w środku Władysław Żmuda, obok pochyleni Paweł Janas i Włodzisław Smolarek, z prawej Andrzej Iwan.

## Piłkarska kadra przed „Espaną 82”



Już tylko 24 dni dzielią piłkarzy polskich od inauguracyjnego dla nich meczu finałów mistrzostw świata. 14 czerwca o godz. 17.15 na stadionie „Balaidos” w galicyjskim mieście Vigo, rozpocznie się mecz, na który oczekują wszyscy sympatycy futbolu w Polsce i we Włoszech. Już na wstępie zmierzą się dwaj główni faworyci grupy I, bowiem Włochów i Polaków wymienia się najczęściej wśród drużyn, które mają wywalczyć awans do drugiej rundy finałów. Ostatnie tournée Peruwiańczyków po Europie zwiększyło ich notowania, ale nie zmienia to faktu, że właśnie w pierwszym meczu grupy zmierzą się dwaj główni faworyci.

Nasza piłkarska kadra kontynuuje przygotowania, od poniedziałku już za granicą. Trenować będzie w Stuttgarcie (RFN) w ośrodku tamtejszego klubu VfB. Po pięciu dniach piłkarze przeniosą się do Miluzy we Francji. Do Stuttgartu udało się 21 piłkarzy. Nie odliczał Piotr Mowlik, który w środę grał w bramce Lecha Poznań w finałowym spotkaniu Pucharu Polski z Pogonią Szczecin we Wrocławiu. Mowlik dołączy do drużyny pod koniec tygodnia. Jest w ekipie Andrzej Szarmach, natomiast dwaj pozostali nasi „cudzoziemcy” Grzegorz Lato i Antoni Szymanowski. Zapewnił przed oddaniem tego tekstu do druku, że dojadą do Stuttgartu wprost z Belgii.

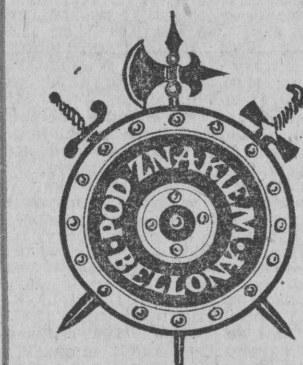
Dobrze zrobił w ubiegłym tygodniu piłkarzom kilkudniowy pobyt na grupowaniu w Wiśle. Bardzo podobał się on zawodnikom. Po wyczerpującej i szybkiej grze taka zmiana klimatu okazała się wielce korzystna. (Jt)

## Nie stracił zimnej krwi!

62-letni Szwed, Karl Eric Olsson już znajdował się na sali operacyjnej i był przygotowywany do operacji żołądka, gdy nagle uległo awarii urządzenie do sterylizacji narzędzi chirurgicznych. Wydobłszy z niego kłoby parę.

Widząc całkowitą bezradność lekarzy i pielęgnarek, chory wstał ze stołu operacyjnego, wziął szubretkę i paroma ruchami naprawił aparat, a następnie ponownie położył się na stole i powiedział: — „No panowie brać się do roboty, już jest wszystko w porządku”.

(M.M.)



## MIZERYKORDIA

Rzecz pochodzi od łacińskiego miserere, co znaczy łaska, bowiem ten krótki sztylet służył do doznania rannych i powalonych w rycerskich zmaganiach.

Sredniowieczna eutanazja — bo to i pogrochotany przynosiło ulgę i pokonany oszczędzano upokorzeń („Kochaj Was — wstydu oszczędź!”) — była wówczas moralnością, czymś zupełnie normalnym, a nawet łaskawym. Autor literatury po pokrzepieniu serc tak pisze o mizerykordii: „Oczy kontura wyszły z przerażenia na wierzch. — Daru! — jęknął wyrzucając silne i pianie ustami. — Nie! — odpowiedział nieubłagany Maćko. I przyłożywszy mizerykordię do szyi przeciwnika pchnął dwukrotnie, a tamten zacharzał okropnie; fala krwi buchnęła mu ustami, drgawki śmiertelne wstrząsnęły jego ciałem, po czym wyprężył się i wielką uspokoiła rycerzy uspokoiła go na zawsze”.

Rodzina sztyletów, z których pochodzi mizerykordia rozrosła się obficie w średniowieczu i renesansie przybierając różne kształty, wielkości i funkcje. Z grubsza biorąc dzieli się to na broń bojową, cywilną oraz towarzyszącą innej broni śmiertelnej. Swego czasu popularne były np. sztylety ze starannie wygrawerowaną na ostrzu podziałką, która jednak nie służyła pedantom do mierzenia głębokości pchnięcia, lecz artylerzystom sprawdzającym kaliber działa. W XIV i XV w. niemałym wzięciem cieszył się sztylet zwany nerkowym o obłym kształcie i szerokiej, mocno zwięzającej się, obosiecznej głowni. Sztylet sprężynowy wymyślono już w renesansie. Głównia takiego sztyletu składała się

z trzech ostrzy, które rozchylały się po naciśnięciu sprężyny. Sztylet sprężynowy służył do kłótniowania i łapania broni przeciwnika, a jak pisze Włodzisław Kwaśniewicz, „straszne było działanie tej broni, gdy rozwierano jej głownię po wbiciu w ciało przeciwnika”. W Hiszpanii chętnie używano sztyletów usztywnionych, których nazwa wzięła się od dwóch charakterystycznych płatków na końcu rękojeści, a w całej Europie powszechnie używano sztyletów tarczowych z osłoną na dłoni i łasknietowskich, chowanych w pochwach o punktowanych pierścieniach.

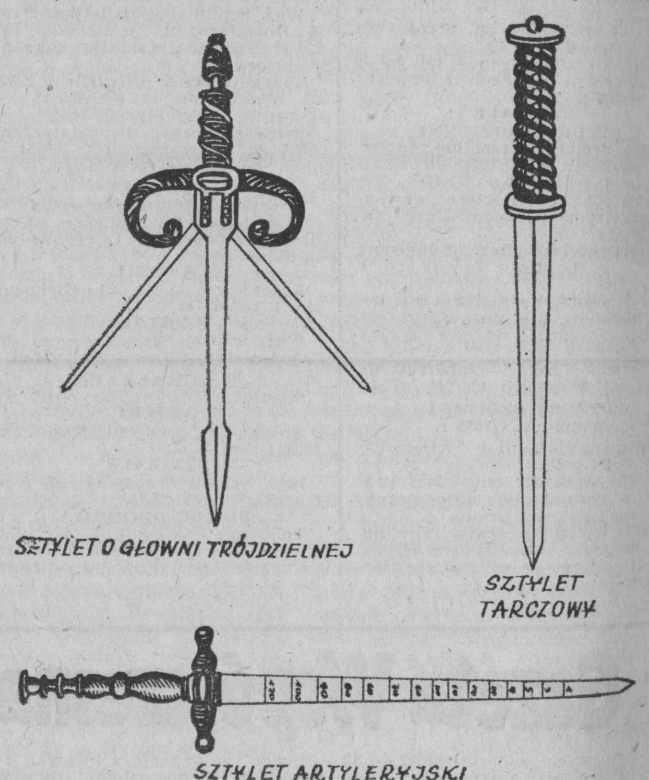
Ojcem jednego ze sztyletów był także słynny malarz renesansowy Hans Holbein Młodszy, który zaprojektował sztylet o półkolistej głowni i długiej rękojeści, w której głownia i pochwa były wykonane z jednego kawałka. Włoskie sztylety, które były także słynne, miały głownię z osłoną na dłoni i łasknietowskich, chowanych w pochwach o punktowanych pierścieniach.

Sztylet trafił na szczególne sprzyjające warunki rozwoju na Wschodzie, gdzie też osiągnął szczyty doskonałości, zarówno jeśli idzie o parametry techniczne, jak i ze względu na urodę. Niejaką sławę zdobył sobie wschodni kindżał o zakrzywionej głowni i bezjelcowej rękojeści okutej zwykle srebrną, a nawet złotą blachą, używany przez Persów,

Arabów, Turków i wojowników Kaukazu. W kindżały wyposażeni byli również carcy „pulemitczycy” oraz żołnierze Polskiego Legionu Pułaskiego w latach 1914-1917. Perskim sztykletem był też kord, jednosieczny nóż o grubym, bogato rzeźbionym grzebieniu, nierzadko z azurowym serduszkowym końcem rękojeści. Głębokie pochwy kordów wykonawano obowiązkowo z odłogi, czarnej lub zielonej skóry. Większym, sięgającym od 40 do 100 cm długości sztykletem perskim, była przynależna do kłucia i cięcia kama z białej stali lub skuwanego damascenu. Każde z dwóch ostrzy kam było przystosowane do zaciągania, a to dlatego, że jedno sztylet do cięcia wroga, a drugie do zarośli w przeprawie przez lasy. Spotyka się też kamy kaukaskie typu bliźniaczego o dwóch głowniach tworzących po złożeniu jedną.

Na Półwyspie Malajskim, wyspach Indonezyj i Filipinach używano sztyletu zwanego krisem, któremu przypisywano również moc magiczną. Najwyższe cenione krisy rodowe zwane pusakami, czerzone jak najdroższe relikwie i przekazywane z pokolenia na pokolenie. Ciekawym elementem krisu był gajdach (trąba słonia) trójkątny zadziór na głowni pełniący rolę jelca. Krisy miały zwykle pochwy drewniane, ale bogato zdobione koralikami i zwierzęcymi zębami, malowane i okuwane blachą.

Oprac. A.K.



## OKOLICE MUZYKI

Część naszej krytyki (czy raczej publicystyki) muzycznej ma nowe ciekawe dziecko: młodego polskiego rocka: grupę T.S.A. Wcześniej do piosenkarzy należała „Brygada Kryzys”. Poza tym młody słuchacz lub czytelnik prasy tygodniowej chce mieć ciągle świeżą papkę rockową, szalejącą na estradzie T.S.A. staje się bohaterem obecnej części sezonu. Nagrania, koncerty, wywiady, w nich jak zwykle pełno nonszalanek, zarozumiałstwa, nieuzasadnionej pewności siebie. Przy tym wszystkim mikro-muzyczna, najprostsze schematy rockowe, koszmarnie, grafomaniackie teksty i huk zabijający wszystko co żywe. Z wywiadu T.S.A. w tygodniku „Razem”: „Jak widzimy, że słuchaczy bierze to nas bierze jeszcze bardziej. Czasami dochodzi do takiego amoku że strach powiedzieć (...). Marek wyszedł na czworakach bo już nie miał sił. Dzisiaj Januszowi aż się puściła krew z nosa, musiał wyjść na chwilę, kiedyś Markowi rozwalila głowę gitara, bo nachylił się

## Rekin na ulicy

Przechodnie w Nowym Jorku oczom nie chcieli wierzyć, gdy na środku jednej z centralnych ulic gigantycznego miasta zobaczyli w porze nocnej dwumetrowego rekina. Natychmiast zaalarmowano policję, która usunęła groźną rybę, ale jakim cudem znalazła się ona na ulicy, nie wyjaśniono. Wielokrotne apele przez radio, aby zgłosił się właściciel przypadkowo „zgonionego” rekina, również nie wyjaśniły sprawy. (M.M.)



T.S.A.: „Pełny spontan jednym słowem i niepotrzebna żadna reżyseria”.

## KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) szybka, cięta odpowiedź, 6) tkanina o drobnych ukłonych prążkach, używana przez waleńców, 11) autor „Kroli Macłusia Pierwszego”, 12) wyrób masarski, 14) odmiana czereśni, 16) państwo z Bejrutu, 17) kolesiowy, autobusowy lub cygancki, 18) obraz cerkiewny, 20) imię Sumac, 22) pra-Meksykanin, 24) samochód, 27) 21 maja 1982 r., 28) praca wódczarska, 29) kuku na muniu, 30) dom Eskimosów, 31) nagłe uświadomienie sobie czegoś, 32) zakazany na drzewie wiadomości, 33) zbieg, 34) kłosa rzeka w ZSR, 35) w komini, 36) chłodzi, 37) beczka, 38) wino lub piwo, 39) rzeka w RFN i NRD, 40) miasto w woj. gdańskim, 41) fabryka urządzeń okrętowych, 42) złośliwa ironia, 43) antytrynitarusz, 44) gracz z opaską na rękawie, 45) meczar, 46) solenizant z 13 lipca (anagram słów: len, atak).

tor poematu „Toldi”, 6) strój, ubiór, 7) miejsce klasztoru Hannibala w walce ze Scypionem, 8) żałoba Morza Czerwonego, 9) w starożytności rywalizacja z Atenami o hegemonię w Grecji, 10) z lekami, 11) artysta cyrkowy, 12) pomieszczenie, w którym dokonuje się segregacja, 13) tumany kurzu lub śniegu unoszące się w powietrzu, 14) bile monety, medale itp., 15) paliwo do silników gazowych, 16) tył, ile zmieści się w dłoni, 17) na wydaniu, 22) przy pierci, 23) czanie się, 35) alkohol, 36) kamień aluwowy, 37) prawy dopływ Kury, 38) pomost umożliwiający przeładunek towarów, 40) szkocki deser, 41) pochodnia anoniowa, 42) szczytowa w drzewie po przejściu pily, 43) pierwiastek chemiczny lub planeta.

HELLES

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesła prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 100”.

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z nr 95

POZIOMO: wrzask, muślin, pięciokąt, terrin, konwój, Nowe, okap, Ordon, Irena, islam, imak, Eros, arkan, fasza, „Tosca”, ugor, wrak, swit, orgia, trilo, olow, nora, zadra, sanki, antyk, cykl, rajd, szach, aktor, odpór, msza, czas, uchwyt, kłacz, terapia, ataman, awaria. PIONOWO: wiatrówka, sardotek, spinning, kino, ścierka, „Polonez”, mąka, utopista, lowe-las, najemca, wiatrowskaz, karawaniarz, rewia, autor, sagan, oktan, Chiny, lechmity, Radosław, zasług, drachma, alkazar, krocien, tapicer, kariera, sien, akta.

## NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 95 z 7 maja br. nagrody książkowe wylosowali: K. Wojcikowski z Łomży, Leokadia Kochanowska z Elku, Eugeniusz Adamski z Dobrzyńa Dużego, Ludmila Malewska z Głuchawy oraz Maria Prońska z Perel.

Nagrody przesłany pocztą. (Jg)

